

KRESOWY CZYTELNI MBP CIESZANÓW GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

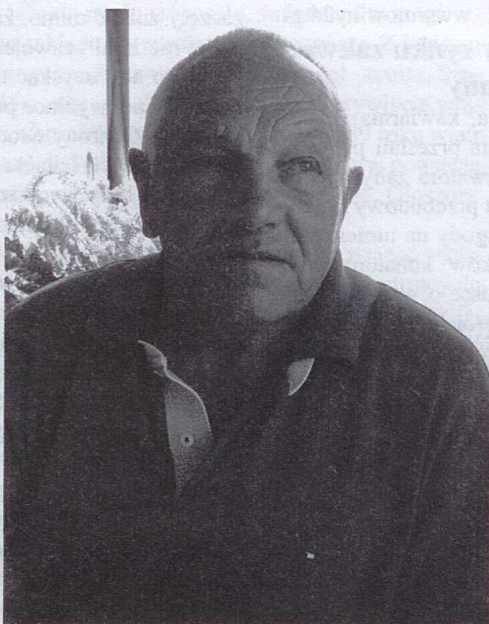
Nr 6(151)

czerwiec 2009 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

Upadek lubaczowskiej mleczarni (I)

Po Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej nie ma już nawet śladu. Jeszcze do niedawna przypominał o niej fabryczny komin, ale i on został rozebrany. A w miejscu gdzie stał zakład wykonane już są wykopy pod kolejny market w Lubaczowie. Jakaś dziwna cisza towarzyszyła agonii mleczarni. Nikt nie wznosił okrzyku aby go ratować. Władze samorządowe czuły się rozgrzeszone bo to przecież nie ich jednostka. Odmienne niż 20 lat temu gdy w



Bolesław Leja

obronie jakoby krzywdzonej przez prezesa załogi toczyła się w Urzędzie Miasta długa debata. Niestety nie zdaliśmy egzaminu z obywatelskich postaw. Padł w powiecie jedyny zakład związany z rolnictwem. A ma się mleczarnia wyjątkowo dobrze w Jasienicy Rosielnej i w pobliskim Tomaszowie. Warto więc sięgnąć do nie odległej historii i przypomnieć wydarzenia które legły u podstaw upadku tego zakładu.

Mleczarnia wybudowana z początkiem lat pięćdziesiątych była po „zamkach”, Zakładzie Maszyn Budowlanych największym przedsiębiorstwem w Lubaczowie. Jego ranga była tym istotniejsza, gdyż poprzez zakup mleka był źródłem dochodów dla hodowców krów, co przy rolniczym charakterze naszego powiatu było szczególnie ważne. Stąd nie brakło surowca a nawet były niekiedy problemy z przerobem wszystkiego mleka dostarczonego przez rolników. W pierwszym okresie przerabiała ona 50 tysięcy litrów mleka dziennie a w szczytowym aż 100 tysięcy litrów. Jego cena ustalana przez państwo była relatywnie niska. Rzutowało to na kondycję ekonomiczną mleczarni. Chociaż zakład był spółdzielnią zarządzaną przez rolników, to jej pole manewru było bardzo ograniczone. Tymczasem OSM już w kolejnym dziesięcioleciu wymagała inwestycji. Brak było nowoczesnych maszyn i urządzeń. Produkcja w dużej mierze odbywała się ręcznie. W ślad za tym płace były niskie, co z kolei ujemnie rzutowało na dobór pracowników. Wiele też do życzenia pozostawiał stosunek do mienia społecznego.

Nie powinno więc dziwić, że kondycja ekonomiczna zakładu była nie najlepsza. Stan ten postanowił zmienić Bolesław Leja, który w 1975 roku został wybrany przez Radę Nadzorczą na prezesem OSM. Menadżer ten

cd. na str. 3

Ingres bp Mariana Buczka w Charkowie

W sobotę, 16 maja br. ordynariusz diecezji charkowsko - zaporoskiej biskup Marian Buczek odbył ingres do katedry pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Charkowie. W uroczystości tej wzięli udział: nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Ivan Jurkowič, Metropolita Lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, 6 biskupów rzymskokatolickich ze Lwowa, Kamieńca Podolskiego, Kijowa-Żytomierza, Odessy oraz 2 greckokatolickich z Użgorodu i Doniecka. Episkopat Białorusi reprezentowali biskupi: Władysław Blin z Witebska i Antoni Dziemianko - sekretarz konferencji z Mińska. Jedynym biskupem z Polski był bp Grzegorz Kaszak z Sosnowca. Ukraiński Autokefalny Kościół Prawosławny reprezentował abp Igor Isiczenko z Charkowa, Ormiański Apostolski Kościół - proboszcz z Charkowa ks. Magarticz, a Niemiecki Ewangelicko-Luterański Kościół w Ukrainie - pastor Andrzej Hamburg z Charkowa. Władze wojewódzkie reprezentował kierownik wydziału ds. wyznań w Charkowie Maksym Oleksijenko, który odczytał list gratulacyjny od wojewody charkowskiego Arsenija Awakowa. Udział wzięli przedstawiciele władz miasta Charkowa.

Korpus dyplomatyczny reprezentował ambasador Polski w Kijowie Jacek Kluczkowski, konsul generalny w Charkowie Grzegorz Serożyński, konsul Krzysztof Świderek z Mińska na Białorusi, oraz konsul generalny Republiki Czech w Doniecku Antonin Murgaš. Wschodnie Ukraińskie Towarzystwo Biblijne w Charkowie reprezentował Wołodymyr Agafonow, a Chrześcijański Sojusz Demokratyczny Jurij Potykin z Charkowa. Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie była reprezentowana przez dziekana i wicedziekana Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego księży profesorów Jana Szczepaniaka i Józefa Wolczańskiego.

Na ingres przybyli przedstawiciele zakonów i zgromadzeń męskich i żeńskich z Polski i Ukrainy: Matka Generalna Siostr Józefinek z Krakowa Letycja Niemczuka, Przełożony Generalny Braci Albertynów Franciszek Grzelka z Krakowa, Prowincjalna Siostr Córek Bożej Miłości Benwenuta Karczocho z Krakowa, Przełożona Wikariatu Kongregacji Małych Siostr Niepokalanego Serca Maryi Anna Klipacka oraz Prowincjał Braci Mniejszych Dobrosław Kopystreński OFM z Żytomierza. Z diecezji charkowsko-zaporoskiej przybyli kapłani i siostry zakonne wraz z delegacjami wiernych ze wszystkich parafii.

Z rodzinnych stron biskupa Mariana Buczka przybyli przedstawiciele władz powiatowych z przewodniczącym Rady Powiatu Zbigniewem Wróblem i wicestarostą Krzysztofem Szpytem na czele oraz władz miasta i gminy w Cieszanowie pod przewodnictwem burmistrza Zdzisława Zadwornego. Byli burmistrz Cieszanowa Edward Dziadula zorganizował wyjazd autokarem mieszkańców Czereśni, najbliższej rodziny Biskupa, sąsiadów i znajomych.

Mszy świętej przewodniczył nowy biskup diecezji charkowsko-zaporoskiej.

cd. na str. 3

Włamanie do banku w Starym Dzikowie

W Starym Dzikowie w nocy z 9 na 10 maja złodzieje przepiłowali kraty w oknie Banku Spółdzielczego i weszli do wnętrza budynku. Tu wyłamali drzwi i dotarli do stalowej kasy, którą rozpruli szlifierką kątową. Z wnętrza zabrali pieniądze, system monitoringu i się ulotnili. Dyrektor banku nie informuje o wysokości strat. Jednak radio RFM podało, że w kasie było co najmniej 400 tysięcy złotych. Złodzieje byli doskonale zorientowani i przygotowani do włamania. Wiedzieli, że właśnie w piątek do banku trafiło znacznie więcej pieniędzy niż zazwyczaj. O profesjonalizmie włamywaczy świadczy też fakt, że prócz pieniędzy skradli również urządzenie monitorujące otoczenie i wnętrze banku. Tym samym nie zostawili śladów mogących ułatwić milicyjne śledztwo.

Nowiny

Świąteczne spotkanie w Narolu

. Na zaproszenie burmistrza Narola Stanisława Wosia oraz dziekana Dekanatu Narolskiego ks. dr Czesława Szczerby 22 kwietnia na spotkanie świąteczne, które odbyło się w ratuszu przybyli: biskup Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej Wacław Depo, wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta oraz starosta Józef Michalik.

W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele lokalnej społeczności – radni Miasta i Gminy Narol, sołtysi oraz przedstawiciele jednostek organizacyjnych gminy i miejscowi przedsiębiorcy.

Spotkanie było okazją do złożenia życzeń świątecznych, podzielenia się święconym jajkiem, wspólnych rozmów i refleksji.

Serdeczne życzenia świąteczne zebranych gościom złożył ksiądz diekan. Zarówno wojewoda, jak i starosta podkreślali, że z radością przyjęli zaproszenie i przyznali, że po raz pierwszy uczestniczą w takim spotkaniu. Ksiądz biskup Wacław Depo pobłogosławił przygotowane jajka i podzielił się z zebranymi refleksją, że takie spotkania służą człowiekowi, jego dobru i pomagają je pomnażać.

www.narol.pl

Bijatyka w Wólce Krowickiej

W Wólce Krowickiej 3 Maja miejscowa drużyna „Rolnik” grała mecz z drużyną „Tanew” z Woli Wielkiej. Na boisku „Tanwi” szło znakomicie i w 50 minutę prowadziła 3-0. Krótco potem jeden z jej graczy został sfaulowany i wydarzenia zaczęły się wymykać spod kontroli: Po brutalnym faulu na miejscowym piłkarzu sędzina odgwiżdżała faul, ale po chwili został on zaatakowany przez piłkarzy „Rolnika”. Byli to ojciec i synowie Kubiszynowie. „Do tego na murawę wtargnęli kibice „Rolnika” i napadli na naszych graczy, kopiąc ich i bijąc” - relacjonowali wydarzenia z 3 maja działacze „Tanwi” we wniosku skierowanym do jarosławskiego OZPN-u. - Zrobiła się afera i jest nam przykro, ale wina leży po obu stronach - podkreśla Sebastian Kubiszyn, jeden z trzech synów (także Tobiasz, Mateusz) Tadeusza Kubiszyna, grającego trenera „Rolnika”. - Prawda jest taka, że po faulu zawodnik „Tanwi” zaczął obrażać mojego ojca, prowokować słownie. Mój młodszy brat nie wytrzymał i uderzył chłopaka. „Niezadowolone miejscowych przybrało na sile. Pod wodzą zawodników, wśród których prym wiodli ponownie Kubiszynowie, otoczyli

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

sztatnie, nasz autokar i znów próbowali pobić naszych piłkarzy. W tej sytuacji zadzwoniliśmy do Lubaczowa po policję. Dopiero z jej pomocą, pod eskortą radiowozu udało się nam wydostać z Wólki Krowickiej” - mówili działacze „Tanwi”.

Sebastian Kubiszyn zaprzecza. - Nic takiego nie miało miejsca. Nie wiem zresztą, co się działo po meczu. Mieszkamy w Lubaczowie i szybko ruszyliśmy w drogę powrotną. Zdaję sobie sprawę, że czeka nas co najmniej kara finansowa. Żle się stało. Zwykle u nas jest spokojnie. Znamy się z piłkarzami drużyn przeciwnych i szanujemy. - dodał Sebastian. Działacze „Tanwi”, na czele z prezesem Ryszardem Skibińskim wnioskuje o ukaranie drużyny „Rolnika” odjęciem jednego punktu, przyznania walkoweru na korzyść „Tanwi” i nałożenia kar indywidualnych na piłkarzy Rolnika” W załączeniu do wniosku szefowie Tanwi przekazali płytke DVD z nagraniem zajść.

www.nowiny24.pl

Projekt przebudowy rynku zakwestionowany

Miała być kostka brukowa, kawiarnia i ścięcie drzew. Włodarze miasta przesłali pismo z prośbą o opinię do konserwatora zabytków, a ten zakwestionował projekt przebudowy rynku. Konserwator nie wyraził zgody na umieszczenie jakichkolwiek budynków kubaturowych. Dlaczego? Wszystko w trosce o walory historyczne. Oznacza to, że projekt przygotowywany na sierpień (do tego czasu należy złożyć wniosek o rewitalizację miast - przyp. red.) Zubożał o to, o co włodarze zabiegali najbardziej. Chcieli, by w centralnej części rynku powstała kawiarnia. Spotkali się jednak z definitywną odmową. Obecnie trwa przeprojektowywanie planu. Wiadomo, że wycięte zostaną drzewa i zasadzone nowe, niskopienne. Odnowiona będzie także studnia.

www.zycie.pl

Przegląd Zespołów Folklorystycznych w Starym Lublińcu

W niedzielę 19 kwietnia 2009 r. w Wiejskim Domu Kultury w Starym Lublińcu odbył się Przegląd Zespołów Folklorystycznych „Wiosna na ludową nutę”. Organizatorem imprezy było Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Jako pierwsza zaprezentowała się znana nie tylko w regionie Kapela Ludowa „Sokoły” z Cieszanowa w składzie: Bronisław Stępień – akordeon, Stanisław Tabor – śpiew i trąbka, Marian Tabor – trąbka, Marian Świech – klarinet, Wojciech Świzdor – kontrabas, wykonała pieśni i piosenki ludowe z terenu Podkarpacia. Po „Sokołach” na scenie pojawił się liczący 20 osób Zespół Śpiewaczy „Tarnina” z Tarnoszyna. Zespołowi akompaniowała Kapela Ludowa „Sokoły”. Zespół wykonał pieśni ludowe i biesiadne. W dalszej części przeglądu wystąpił Zespół Śpiewaczy „Babiczanki” z Babic. Zaprezentował on przyspiewki i piosenki ludowe z terenu Lubelszczyzny. Jako ostatnia wystąpiła Kapela Podwórkowa „Pawlaki” z Lubaczowa w składzie: Jan Tabaczek – trąbka, Stanisław Tabor – trąbka, Seweryn Skiba – akordeon, Jarosław Pałczyński – helikon, Jan Ramian – perkusja, Paweł Młodowiec – banjo. Muzycy wykonali folklor miejski, a

także standardy muzyki rozrywkowej i jazzowej. Przegląd Zespołów Folklorystycznych „Wiosna na ludową nutę” w Starym Lublińcu na stałe już gości w tej miejscowości i cieszy się zawsze dużym zainteresowaniem publiczności.

TR

Zwierze zabiło gospodarza

W Kobylnicy Wołoskiej Piotr R. wyszedł wieczorem z domu aby zamknąć oborę. Syn zaniepokojony jego dłuższą nieobecnością poszedł zobaczyć co się dzieje. Wchodząc do obory zastał ojca konającego. Lekarzom nie udało się go uratować. Najprawdopodobniej 64 – letniego mężczyznę zaatakował i śmiertelnie poranił byk. Zwierze uciekło z obory i biegło po podwórzu.

Nowiny

W pobliżu Płazowa wycięto młody las

Prawie 15 ha w pobliżu Płazowa kupił w 2004 roku od Agencji Rolnej Skarbu Państwa przedsiębiorca z Zamościa. Obszar ten porastał samosiejka brzoź i sosen. Niektóre drzewa miały już do 20 lat. Jakiś czas temu drzewa te zaczęły znikać mimo, że właściciel na ich wycinkę nie miał zezwolenia. Zdaniem leśników czynił to aby uzyskać unijne dotacje. O przeprowadzanej wycince powiadomili Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska. Trafiło tu też wyjaśnienie właściciela z Zamościa. Twierdził, że drzewa były wycinane bez jego zgody i że kradzieże zgłaszał na policji. Na razie nie wiadomo czy właściciel mówi prawdę. Jeśli jednak czynił to samowolnie, to naruszył szereg przepisów. Las samosiejka znajduje się bowiem w granicach Roztoczańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu włączonego w obszar Natury 2000. W tej sprawie sporządzony zostanie specjalny raport. Nie wykluczone, że teren ten był miejscem występowania gatunków ptaków chronionych. „Tak nielegalne wycinanie drzew na tak dużą skalę zdarzyło się po raz pierwszy na terenie województwa podkarpackiego i po raz pierwszy na terenach objętych szczególną ochroną.” - mówi Magdalena Grabowska szefowa RDOŚ w Rzeszowie. Gazeta Wyborcza

Wójt stanie przed sądem

Z ustaleń prokuratury wynika, że Aniela H. wójt Starego Dzikowa wyłudziła nienależne jej nagrody jubileuszowe. W 1998 i 2000 roku przedłożyła pracodawcy, czyli ówczesnemu wójtowi, poświadczające nieprawdę dokumenty dotyczące stażu pracy. Wynika z nich, że w latach 1971 -1976 i 1976 – 1980 pracowała kolejno w gospodarstwie rodziców i teściów. Na podstawie tych zaświadczeń nabyła uprawnienia do nienależnych jej jeszcze nagród jubileuszowych za 20, 25 i 30 lat pracy. Łącznie prawie 11 tys. zł.

Śledztwo wykazało, że we wspomnianych okresach nie mogła pracować w gospodarstwach ponieważ uczyła się i studiowała w odległych miejscowościach, zamieszkując w internacie oraz akademiku.

Wójt Aniela H., która stanie przed Sądem Rejonowym w Lubaczowie nie poczuwa się do winy. Jej zdaniem nie dopuściła się żadnego oszustwa. Twierdzi, że rzeczywiście pomagała rodzicom i teściom, chociaż mieszkała w internacie. Dodaje, że nie tylko jej wypłacono nagrody jubileuszowe o obowiązującą wówczas ustawę i nikt jej zdaniem nie był o to ścigany.

Nowiny

cd. ze str. 1

Upadek lubaczowskiej mleczarni (I)

kończył właśnie studia na Akademii Rolniczej w Olsztynie kierunek technologia mleczarska. Ponadto poprzez studia poznał nowoczesne zakłady mleczarskie na Warmii i Mazurach. Tą drogą wszedł również w kontakt z firmami o podobnym profilu w Holandii. Był więc doskonale zorientowany w potrzebach i niezbędnych inwestycjach w mleczarni.

Bolesław Leja rozpoczynając urzędowanie z energią zabrał się do modernizacji zakładu. Przede wszystkim zwiększył wymagania, nacisk położył na kwalifikacje. Do pracy zaczął ściągać fachowców. Równocześnie prezes dążył do stanu aby pracownicy identyfikowali się z zakładem, uważali go za swój i dbali o jego majątek. W tym względzie sam dawał przykład. Gdy masło było na kartki i stało się towarem poszukiwanym prezesowi nie zdarzało się aby nawet jedną kostkę z mleczarni przyniósł do domu. Chociaż sąsiadom i znajomym wydawało się, że z masłem w jego rodzinie jest bez ograniczeń.

Nowy prezes postanowił unowocześnić zakład i podnieść go do rangi przedsiębiorstwa jakie miał okazję poznać. I tak zamiast wanien serowarskich wprowadził jako pierwszy w naszym regionie całą linię serowarską, która eliminowała z pracy aż 40 osób. Wprowadził linię serków homogenizowanych. W ślad za modernizacją zakładu zdecydowanie poparowała się jakości produktów. Sery edamskie (twarde) szły nawet na eksport do Kanady. Znak jakości miało też masło, śmietana i twarogi.

Jednakże modernizacja zakładu przypadła na trudny okres. Z końcem lat osiemdziesiątych kryzys gospodarczy w kraju dosięgnął zenitu. Szalała inflacja, ceny artykułów szły gwałtownie w górę. Oczywiście wiązało się to z pogarszaniem warunków życia ludzi. Gdy w 1989 roku wiatr przemian z nad morza dotarł do Lubaczowa w mieście jak i w powiecie rodzi się „Solidarność” która wkrótce stanowi olbrzymią siłę. Głoszone przez nią idee trafiają w mleczarnię na podatny grunt.

Tymczasem kurs na unowocześnianie zakładu musiał się wiązać przejściowo z zaciskaniem pasa i z ograniczeniem przyrostów kadrowych. Dotyczyły one szczególnie administracji. Na dwóch pracowników fizycznych przypadał jeden urzędnik. Prezes aby podnieść rentowność zakładu postanowił zmienić ten stan. Zamierzał to jednak uczynić bezboleśnie nie zwalniając ludzi, tylko przenosząc ich do nowo utworzonego sklepu zakładowego. Dotknięci zmianami urzędnicy poczuli się jednak zdegradowani i zwrócili się o pomoc do Związku Zawodowego „Solidarność” który stał się ich obrońcą.

Już 24 sierpnia 1989 roku do zarządu OSM w Lubaczowie skierowane zostało pismo podpisane przez część załogi. W piśmie tym czytamy: W związku z narastającą podwyżką artykułów a niskimi zarobkami pobieranymi w OSM Lubaczów, całość załogi domaga się podwyżki o kwotę 60 tys. zł. miesięcznie na osobę. Ponadto zgłoszono długą listę postulatów a wśród nich żądanie dopłat do czasów pod gruszą, ograniczenia potrąceń premii za dni chorobowe, podwyższenie płac dla kierowców oraz płacenia za puste przebiegi. Autorzy listu zagrozili, że „w razie nie spełnienia ich postulatów w dniu 26 sierpnia od godz. 4 do 9 podejmą strajk ostrzegawczy. A jeśli nie odniesie on skutku w dniu 29. 08. zostanie ogłoszony strajk okupacyjny”.

W dzień później pojawia się ogłoszenie asygnowane już przez Komitet Zakładowy „Solidarności” w OSM w Lubaczowie, w którym zawarte zostały sformułowane wcześniej postulaty wraz z groźbą akcji protestacyjnej i strajku ostrzegawczego w przypadku ich nie spełnienia. W ogłoszeniu znalazła się też informacja, że z dniem dzisiejszym zawiesza się działalność dotychczasowych Związków Zawodowych a do powołania nowych wszelką działalność związkową prowadzić będzie Komitet Zakładowy „Solidarność”.

W tej sytuacji aby uniknąć groźby postoju i związanych z tym strat Rada Nadzorcza akceptuje warunki płacowe wysunięte przez część załogi. Tym samym zaprzeczona została szansa kontynuacji rozpoczętej modernizacji zakładu. Ponadto wygrana „Solidarności” dla pracowników była wyraźnym sygnałem, że związek jest znaczącą siłą, która w przypadku zagrożeń, będzie skutecznie bronić pracowników przed ewentualnymi zwolnieniami. Nie powinno więc dziwić, że do nowego związku w pierwszej kolejności wstępowały ci, którzy czuli się w jakimś stopniu zagrożeni. Mimo że Rada Nadzorcza spełniła warunki postawione przez strajkujących (co zachwiało pozycję ekonomiczną zakładu) i pracownicy otrzymują podwyżki zakładowa „Solidarność” eskaluje żądania.

Marian Ważny

cd. ze str. 1

Ingres bp Mariana Buczka

skiej Marian Buczek. Liturgia była sprawowana w 9 językach: angielskim, hiszpańskim, łacińskim, polskim, rosyjskim, słowackim, ukraińskim, wietnamskim i włoskim.

Na jej początku Nuncjusz Apostolski abp Ivan Jurkovič odczytał bullę papieża Benedykta XVI, który powierzył bp M. Buczkowi troskę duszpasterską o Kościół Charkowsko-Zaporoski. Dotychczasowy biskup Stanisław Padewski, który przeszedł na emeryturę względu na wiek, przekazał Mu pastorał - widoczny symbol władzy pasterskiej i odpowiedzialności za wiernych tej młodej misyjnej diecezji. Przedstawiciele duchowieństwa, osób konsekrowanych oraz wierni świeccy złożyli poszanowanie swemu Pasterzowi. We Mszy św. modlono się, przez wstawienie patronów świętych Cyryla i Metodego, o błogosławieństwo dla diecezji.

W słowie pasterskim bp M. Buczek przypomniał, że przez 70 lat na terenie dzisiejszej diecezji nie było kapłana, kościoła i kaplicy. Kapłani zostali wymordowani, świątynie zburzone, lub zamienione na cele świec-



kie. Przyszedł jednak cud za pośrednictwem Matki Boskiej Fatimskiej. Na gruzach systemu totalitarnego i bezbożnego powstały nowe niezależne i samodzielne państwa, które pozwoliły wierzącym oficjalnie modlić się i zdobywać świątynie. W roku 1991 Ukraina uzyskała niepodległość a wierzący pełne prawo swobodnego istnienia. Wielki Papież Sługa Boży Jan Paweł II mianował biskupów dla osieroconych diecezji, którzy posyłali kapłanów do wiernych.

Dnia 4 maja 2002 r. Jan Paweł II bullą „Ad plenius prospiciendum” utworzył z terytorium diecezji kamieniecko-podolskiej i kijowsko-żytomierskiej nową diecezję charkowsko-zaporoską. Ta młoda diecezja obejmuje dziś 7 obwodów, w których mieszka 20 milionów ludzi, w tym 50 tysięcy rzymskokatolików. Sieć obwodów pokrywa się z siecią dekanatów. Bp M. Buczek pozdrowił całą diecezję, jej kapłanów i wiernych oraz władze państwowe i samorządowe. W sposób szczególny: Charków, pierwszą stolicę Ukrainy z jego wyższymi uczelniami i całą słobożanszczynę; pełną miodu Połtawszczyznę z pouczającymi utworami Mikołaja Gogola; północne tereny pełne lasów i jezior ze stolicą w Sumach; Ługańsk oraz jego przemysł węglowy; Zaporozie z piękną konkatedrą Boga Ojca Miłosiernego i całą sicz zaporoską z historyczną siedzibą kozactwa na wyspie Hortycia; Dniepropietrowsk, jego stalownie i huty ze słynnymi piecami martenowskimi, a szczególnie wiernych, którzy przez tyle lat walczyli i walczą o zwrot kościoła św. Józefa; stolicę całego Donbasu Donieck z jego wielkim, niebezpiecznym i ciężkim przemysłem.

- Poprzez nauczanie chcemy formować ludzi sumienia dla Kościoła i społeczeństwa, aby zbudować świat oparty na moralności chrześcijańskiej. – powiedział na zakończenie swojego wystąpienia bp M. Buczek. Były Metropolita Lwowski kard. Marian Jaworski z okazji ingresu bp M. Buczka nadesłał przywitanie, w którym czytamy: - Drogi Księżu Biskupie Marianie! Ufam, że łaska stanu biskupiego będzie Ci stale towarzyszyć, „nie będzie próżna” i dzięki Twojej współpracy przyniesie obfite owoce dla ludzi szukających Boga i będzie wiarygodnym świadectwem składanym Chrystusowi - Najwyższemu Kapłanowi. Niech Dobry Bóg hojnie błogosławi.

W imieniu przybyłych mieszkańców rodzinnej miejscowości biskupa głos zabrał Edward Dziaduła (jego wystąpienie poniżej).

Aktualnie w diecezji tej pracuje 53 kapłanów diecezjalnych i zakonnych oraz 47 siostr zakonnych. Po uroczystościach wiernych i nowego Biskupa czeka pierwsze wielkie zadanie - budowa domu biskupiego

cd. ze str. 3

Ingres bp Mariana Buczka w Charkowie

i parafialnego w Charkowie. Kapłani oraz Biskup mieszkają w trudnych warunkach, brak jest pomieszczenia na urząd biskupi i parafialny. Katecheza dzieci, młodzieży i dorosłych odbywa się w metalowych barakach budowlanych, biblioteka ekumeniczna mieści się w wierzy katedry. By te inwestycje zrealizować potrzebna jest pomoc finansowa. Diecezja sama nie może wybudować tego domu i liczy na otwarte serce chrześcijan na całym świecie.

Adam Łazar

Kalendarium z życia bp Mariana Buczka

Marian Buczek urodził się 14 marca 1953 r. w Cieszanowie. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. 16 czerwca 1979 r. otrzymał święcenia kapłańskie w kościele w Cieszanowie z rąk bp Mariana Rechowicza. 1 września 1979 r. został notariuszem Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie. W latach 1979 – 1983 był sekretarzem bp Mariana Rechowicza i w latach 1984– 1991 bp Mariana Jaworskiego – administratorów apostolskich Archidiecezji w Lubaczowie. 21 grudnia 1988 r. został wicekanclerzem Kurii Arcybiskupiej w Lubaczowie. 16 stycznia 1991 r. wraz z abp Marianem Jaworskim przybył do Lwowa i był kanclerzem Kurii Metropolitarnej we Lwowie. 28 lutego 1992 r. został sekretarzem Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy. 1 października 1993 r. został kapelanem honorowym Ojca Świętego. Od sierpnia 1999 do 2007 r. był redaktorem odpowiedzialnym za stronę internetową Archidiecezji Lwowskiej. 4 maja 2002 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go lwowskim biskupem pomocniczym. Konsekracja na biskupa odbyła się w katedrze lwowskiej 20 czerwca 2002 r.. Konsekratorem był kard. Marian Jaworski – Metropolita Lwowski, a współkonsekratorami: abp Nicola Eterović i bp Stanisław Dziwisz. Od 27 września do 5 listopada 2008 r. przewodniczył Komisji Rodzin. Od lipca 2004 do 2007 r. był redaktorem odpowiedzialnym za czasopismo archidiecezjalne „Radość Wiary”. 16 lipca 2007 r. papież Benedykt XVI mianował go biskupem koadiutorem diecezji charkowsko – zaporoskiej i 4 listopada tegoż roku odprawił Mszę św. w katedrze charkowskiej. 5 listopada 2008 r. został wybrany na sekretarza Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy i przewodniczącego Komisji Ekumenizmu. 19 marca 2009 r. papież Benedykt XVI mianował go ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej.. Ingres do katedry odbył się 16 maja 2009 r.

Fragment wystąpienia Edwarda Dziaduly

- Profesor Stanisław Pigoń wybitny znawca literatury polskiej a szczególnie twórczości Adama Mickiewicza swoją biografię zatytułował: „Z Komborni w świat”. O jego Eksceleencji można powiedzieć: „Z Czereśni w świat”. Z tym, że Kombornię można znaleźć na każdej mapie a maleńkich Czereśni trudno szukać nawet na bardzo szczegółowych. Jednak mieszkańcy obu miejscowości mieli wiele wspólnych cech: silna wiara, przywiązanie do tradycji, pracowitość, szacunek dla ludzi, którzy chcieli się uczyć. Również wiele podobieństw można doszukać się u obu porównywanych osobistości. Chłopski upór w zdobywaniu wiedzy, pracowitość, odpowiedzialność za swoje czyny i słów, bystrość umysłu, umiejętność analizowania faktów, trafność w stawianiu wniosków. Jednak uważam, że Ich „światy”, w które się wybrali różnią się bardzo. Nie umniejszając geniuszu profesora S. Pigionia pozwolę sobie stwierdzić, że był to łatwiejszy świat. Profesor „tylko” analizował dzieła literackie napisane i wydane, nie brał odpowiedzialności za ich treść, tylko za formułowane oceny i wnioski. Świat biskupa Mariana ma inny wymiar, opiera się na sferze duchowej, światopoglądzie, idei, wierze. Tu trzeba kierować się w wielu wypadkach intuicją, indywidualnym podejściem do poszczególnych grup a nawet jednostki, która swoje postępowanie tłumaczy daną mu wolną i nieprzymuszoną wolą.

Przyjacielu, sąsiedzie, Jego Ekscelencjo ks. Marianie! Twoje umiejętności i doświadczenia docenili: Jan Paweł II, który podniósł Cię do godności biskupa a Benedykt XVI powierzył Ci duszpasterstwo w Diecezji Charkowsko – Zaporoskiej obejmującej 1/3 Ukrainy.

Dla Ciebie dzisiejszy dzień stanowi cezurę w Twojej posłudze duszpasterskiej. Do tej pory działałeś pod opieką i mądrym kierownictwem metropolity Lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego. Teraz rozpoczynamy swoją misję na własny rachunek i odpowiedzialność. Oprócz Boga i Historii oceniam Cię będą twoi wierni. My znający Ciebie wierzymy, że swoje zadanie spełnisz doskonale, czego Ci z całego serca życzymy.

Ks. Leon Janczewski z Narola

Na początku II wojny światowej proboszczem w Narolu był ks. Leon Janczewski. Zdarzyło się pewnego dnia, że na plebanię przybyły dwie Żydówki z Łowczy z prośbą o wydanie katolickiego aktu urodzenia. Po kilkunastu dniach żydówki przez policję ukraińską zostały aresztowane. Znalaziono przy nich wydane przez ks. Leona Janczewskiego metryki. Po kilku dniach księdza wraz z wójtem Narola Władysławem Mazurem aresztowano. Niespodziewanie obydwaj zostali przez Niemców zwolnieni i wrócili do domów. Obawiając się jednak ponownego aresztowania ks. Leon Janczewski wyjechał do Lwowa, gdzie ukrywał się w klasztorze sióstr Felicjanek.

Szczęśliwie pod koniec wojny ks. Janczewski wrócił do Narola. Tu zastał ciężką sytuację materialną mieszkańców. By pomóc społeczności narolskiej postanowił reaktywować przedszkole. W tym czasie siostry zakonne Felicjanki musiały opuścić Lwów. Sytuację tę wykorzystał proboszcz. Zwrócił się z prośbą do przełożonej Felicjanek o przysłanie kilku sióstr zakonnych do pracy w ochronce.

Na szczęście budynek komory celnej ocalał od pożaru, który strawił Narol we wrześniu 1939 roku. Po wyjeździe sióstr zakonnych, które sprowadziła Jadwiga Korytowska w budynku tym zamieszkała niemiecka straż graniczna.

W tym to budynku w porozumieniu z władzami Narola ks. Leon Janczewski umieścił sprowadzone ze Lwowa siostry Felicjanki gdzie znalazły dość dobre warunki mieszkaniowe. Na parterze siostry urządziły salę zabaw i osobno jadalnię z kuchnią. Na piętrze miały sypialnię i kaplicę. Przedszkole funkcjonowało jak dawniej.. Aż przyszedł czas gdy Felicjanki musiały opuścić budynek. Zamieszkały w zakupionym budynku położonym obok kościoła, gdzie mieszkają do dnia dzisiejszego. Przedszkole funkcjonowało jako placówka państwowa a przedszkolankami były osoby świeckie. Jednakże nie remontowany budynek popadał w ruinę. Przedszkole zostało przeniesione do budynku plebanii przy cerkwi na Krupcu. Opustoszały budynek komory celnej, szybko popadł w ruinę. Działo się to już w naszych czasach i wiele mieszkańców Narola to pamięta.

Był to najstarszy budynek drewniany, wybudowany z przeznaczeniem dla straży skarbowej. Powinien być objęty opieką wojewódzkiego konserwatora zabytków. Być może konserwator nie wiedział o najstarszym budynku drewnianym w Narolu, być może nie wiedział też, że była w Narolu komora celna, jedyna budowla w województwie podkarpackim.

Henryk Wolańczyk, Stany Zjednoczone

Zjeżdżili kawał Polski

16 – letnia Dorota Kielb ze Starego Lublińca – i 19 – letni Paweł Kwiatkowski z Lubaczowa są uczniami Zespołu Szkół w Oleszycach. Niespodziewanie ku zaskoczeniu rodziców wieczorem 8 maja nie wrócili do domu. Rodzice powiadomili policję. Nikt nie wiedział, czy łączyć te dwa zaginięcia. W szkole nawet najbliżsi koledzy nie uznawali Pawła i Dorotę za parę. Dorota dojeżdża do szkoły ze Starego Lublińca gdzie mieszka z rodzicami. Paweł mieszka w Lubaczowie z ojcem. Ojciec Marian Kwiatkowski już od kolegów dowiedział się, że Paweł nosił się z zamiarem wyjazdu: – Mówił o tym, że nie będzie chodził do szkoły, że wyjedzie, ale nie braliśmy tego serio. W tamtym roku też wyjeżdżał do Holandii – mówi Andrzej Goławski, kolega z klasy. Kolegom pochwalił się również, że ma pieniądze. – Zabrał też laptopa – mówi ojciec.

Zniknięciem Pawła zaskoczona była jego wychowawczyni: – Paweł nie chciał się uczyć, nie angażował się w życie szkoły, ale nie było z nim problemów – mówi Marta Kamińska. Wychowawca Doroty Kielb, tak samo jak wychowawczyni Pawła, zdziwiony jest zaistniałą sytuacją: – To była spokojna dziewczyna. W nauce średnia. Nic nie wskazywało na to, by była w depresji, by przygotowywała jakąś ucieczkę. Paweł i Dorota przez tydzień nie dawali żadnych znaków: – Córką zabrała telefon komórkowy, ale był wyłączony. Prosiłam ją w myślach, by dała jakiś znak. Gdybym wiedziała, że jest z tym chłopakiem, byłabym spokojniejsza. A ta niepewność człowieka zabija. Żeby chociaż zostawiła jakąś kartkę – mówi matka. Dorota i Paweł wrócili do domu. – Zjeżdżili kawał Polski, byli we Wrocławiu, na Wybrzeżu, w Polsce centralnej.

www.zycie.pl

Związek Strzelecki w Lubaczowie (1)

Fotografia Strzelca

Początki... Związek Strzelecki powstał we Lwowie w 1910 roku jako organizacja paramilitarna, i działał legalnie na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze austriackie; we Lwowie pod nazwą Związek Strzelecki, w Krakowie jako Towarzystwo Sportowe Strzelec. Kierowała nim Komenda Główna Związków Strzeleckich z siedzibą we Lwowie, z komendantem Józefem Piłsudskim i szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim. Komendzie Głównej podlegały Komendy Okręgowe: w Krakowie (Galicja Zachodnia), Rzeszowie (Galicja środkowa) i Lwowie (Galicja Wschodnia) oraz Komenda Królestwa Polskiego (tu w konspiracji).

W Galicji Związek Strzelecki mógł korzystać ze strzelnic wojskowych, odbywać ćwiczenia oraz kupować broń i amunicję. Jego członkami byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. W maju 1913 roku zlikwidowano Komendę Główną, jej funkcję przejął Wydział Wojskowy Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, której komendantem wojskowym został Józef Piłsudski. W chwili wybuchu I wojny światowej Związek Strzelecki liczył 8000 członków zrzeszonych w 200 kołach strzeleckich. Członkowie Związku i Polskich Drużyn Strzeleckich stanowili potem podstawę Legionów Polskich walczących u boku Cesarstwa Austro-Węgierskiego, oraz bazę konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

odczyty, a także tworzył przy oddziałach własne świetlice, biblioteki i czytelnie. W 1928 roku istniało 70 chórów, 20 orkiestr, 16 domów ludowych z boiskami i 237 świetlic należących do Związku.

W Lubaczowie... Lubaczowski oddział Związku Strzeleckiego postawił przed sobą równie jasne cele. Uważał się za organizację apolityczną, społeczną, w typie wojskowym, wychowującą młodzież w duchu religijnym, państwowym, narodowym, przygotowującą ją do obrony państwa. Naczelną dewizą było: „Wszystko dla Ojczyzny”. Dewiza ta była fundamentem ideologii Związku Strzeleckiego Niepodległej Polski. Organizacja jednoczyła i łączyła w swych szeregach wszystkie warstwy narodu polskiego. Zdyscyplinowane szeregi miały być w każdej chwili do dyspozycji władz wojskowych, a wszyscy członkowie liniowi z oddziałów w poszczególnych miejscowościach powiatu lubaczowskiego, stanowili jeden wspólny rodzaj służby pomocniczej w stosunku do wojska. Związek wziął bowiem na siebie rolę wychowania i przysposobienia Państwu przyszłych zdrowych i dobrych żołnierzy.

Ocalać od zapomnienia... Na załączonej fotografii - Zjazd Związku Strzeleckiego ok. 1930 r. w Lubaczowie. *I rząd (od dołu, leżący): 5. **Władysław Kuczyński** - z Cieszanowa, uczył się szewstwa u Żyda, potem wybył z Cieszanowa. *II rząd (klęczący i siedzący): 4. **Wieczorek** - Komendant Powiatowej Policji Państwowej w Lubaczowie; 5. **Władysław**

Tatomir - profesor rysunku Seminarium Nauczycielskiego w Cieszanowie; 6. **Bolesław Strzelecki** - Cieszanowianin, syn Jana, wcześniej Powiatowy Lekarz Weterynarii w Cieszanowie, potem w Lubaczowie, prezes Związku Strzeleckiego w Lubaczowie; 7. **Władysław Bochenek** - kapitan z batalionu 39 pułku piechoty w Lubaczowie, komendant oddziału Związku Strzeleckiego, mieszkał w lubaczowskich koszarach, jego żona była komendantką drużyny kobiecej



Okres międzywojenny... to okres rozkwitu Związku Strzeleckiego, który w tym czasie funkcjonował jako organizacja społeczno-wychowawcza młodzieży, nawiązująca do tradycji Związku z lat 1910-1914. Zrzeszał pozaszkolną i przedpoborową młodzież, głównie wiejską i rzemieślniczą. Zajmował się działalnością w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Podlegał Ministerstwu Spraw Wojskowych i należał do Polskich Związków Sportowych. Pozostawał w ścisłym związku obozem Józefa Piłsudskiego. Terytorialna struktura organizacyjna Związku Strzeleckiego odpowiadała wojskowo-administracyjnemu podziałowi państwa. O wpływy w środowisku młodzieży, ze Związkiem Strzeleckim rywalizowała Akcja Katolicka, bowiem organizacja strzelecka oprócz czysto wojskowego szkolenia, prowadziła też działalność kulturalną i sportową, a jej członkowie uczestniczyli też w pracach innych organizacji np., w kołach teatralnych, orkiestrach dętych czy kościelnych chórach. Związek podzielony był na 3000 oddziałów w 141 obwodach należących do 15 okręgów. Prowadził również działalność oświatową, tj. kursy podstawowe, kursy instruktorskie, pogadanki,

Związku Strzeleckiego w Lubaczowie; 9. **Feliks Jagodziński** - z Lubaczowa, sierż. 39 pp., okresowo od 1934-39 i potem na stałe do 1941 r. lubaczowski organista, zamordowany w 1941 r. przez Niemców i ukraińską policję w lesie w podlubaczowskich Niwkach; 11. **Stanisław Szajowski** z Cieszanowa, syn Franciszka, uczył się stolarstwa u Żyda, zmarł na skutek choroby po zderzeniu się głową z drugim zawodnikiem w czasie gry w piłkę w Cieszanowie; 12. **Tadeusz Batycki** - z Cieszanowa, grał w orkiestrze strzeleckiej na pierwszej trąbce. *III rząd (stojący): 1. **Zygmunt Puk** - z Cieszanowa, prowadził gospodarstwo rolne, po 1944 r. pracownik i v-ce prezes Miejskiej Spółdzielni w Lubaczowie, kierownik restauracji Lubiana, do emerytury sprzedawca w sklepie monopolowym; 3. **Wiktor Szajowski** z Cieszanowa, syn Piotra, uczył się stolarstwa, potem policjant konny 10 komisariatu Policji Państwowej we Lwowie, aresztowany w Boryslawiu i zamordowany przez Sowietów w 1941 r.; 4. **Weinert** - Lubaczów, syn kominiarza (nie mylić z Żydem Weinerem-wspnianym lubaczowskim fotografem); 5. **Stanisław Szepieciński** - z

cd. ze str. 5

Cieszanowa, na fot. ten ze sztandarem, potem sklepowy w Kółku Rolniczym w Cieszanowie, ożenił się w Przeworsku, gdzie mieszkał i pracował w zarządzie spółdzielczości; 7. **Marian Weinert**- z Lubaczowa, drugi syn kominarza, potem przejął i kontynuował profesję po ojcu. Zginął we Lwowie sądony wraz z Zygmuntem Czajkowskim, Aleksandrem Tworowskim i innymi; 9. **Józef Ciećkiewicz**- z Cieszanowa, uczył się przy ojcu za murarza, był wysoki, w Strzelcu sięgnął po rangę komendancką. *IV rząd (stojący): 9. **Jan Ogryzko**- z Cieszanowa, uczył się za szewca, po wojnie był w Cieszanowie listonoszem; 12. **Marian Szajowski** z Cieszanowa, syn Piotra, brat Edwarda i Stanisława, uczył się stolarstwa u Żyda w Cieszanowie, wybył potem na Pomorze i przepadł bez wieści. *V rząd (u góry): 1. **Paweł Piotrowski**- z Cieszanowa, w II wojnie światowej należał do AK, zginął w 1945 r. z rąk UPA; 2. **Stefan Palczyński**- z Cieszanowa, grał w orkiestrze strzeleckiej na bębnie i czynelach; 3. **Józef Szajowski** z Cieszanowa, syn Franciszka, potem służył w wojsku w 24 pułku artylerii lekkiej w Jarosławiu, po wojnie pracownik magazynów.

Tyle o tej fotografii i 19- tu osobach jakie udało się rozpoznać. Mile będą widziane uzupełnienia do ww. wykazu osób. Może rozpoznać Państwo jeszcze kogoś ze swojej rodziny, lub może posiada ktoś na temat Związku Strzeleckiego w naszym powiecie jeszcze inne informacje, zdjęcia i wspomnienia, i zechce się nimi z czytelnikami Kresowiaka podzielić... [cdn.]

Adam i Eugeniusz- Szajowszczy

Przegląd z prasy

W „Życiu Podkarpackim” w artykule „Mamy się tym nie interesować” czytamy: „Komu zależy, by lubaczowski szpital nie został poddany kontroli finansowej? Trudno powiedzieć, jednak coś wisi w powietrzu bo zapytany o zwłokę w rozpoczęciu kontroli przewodniczący powiatowej komisji rewizyjnej Edward Zajac, wybuchł krzykiem i kazał się nie interesować tą sprawą.”

Chodzi o zadłużenie szpitala, które w 2008 roku wyniosło 4 mln zł. Wynik ogólny szpitala jest jednak dodatni. Budżet na 2009 rok mieści się w granicach 25 mln zł. A zadowolony z kontroli jest Witold Gimlewicz, dyrektor szpitala. Jeśli potrafi zaproponować lepsze sposoby zarządzania placówką, niech to zrobi” - powiedział dziennikarzowi.

Sprawę wywołał na jednej z pierwszych w tym roku sesji rady powiatu radny Henryk Goraj, który zgłosił wniosek o przeprowadzenie kontroli szpitala. Zgłoszoną interpelację uzasadniał zasłyszana od ludzi opinią, że sytuacja szpitala jest zła. Za wnioskiem Henryka Goraja było 12 radnych i tym samym został on przegłosowany. Radny jest zaniepokojony ciągłą zwłoką w przeprowadzeniu kontroli szpitala.

Przewodniczący powiatowej komisji rewizyjnej Edward Zajac w rozmowie telefonicznej z dziennikarzem „Życia Podkarpackiego” powiedział: „Nie martwcie się, kontrola będzie przeprowadzona. Niech się pan tym nie interesuje, bo to nie pańska sprawa”.

65 ROCZNICA PACYFIKACJI RUDKI

10 maja 2009 r. byli mieszkańcy nie istniejącej dziś wsi Rudka k/ Brusna, spotkali się pod pomnikiem poświęconym pamięci ich bliskich pomordowanych 19 kwietnia 1944 roku przez

Pachlę, Józefa Michalika, Jana Tkacza, Andrzeja Nepelskiego, Barbarę Kubrak, Stanisława Żukowicza, Antoniego Kowala, Alfreda Kołodzieja, Władysława Żuka oraz pośmiertnie ks.



Byłe mieszkanki Rudki (od lewej) Waleria Ramian i Stefania Pata udekorowane odznaką Za Zasługi dla Związku Kombatanów w środku Mariusz Pieróg.

Józefa Mołodyńskiego. Z rąk wojewody Odznaki „Za Zasługi dla Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych” otrzymali: ks. ojciec Tadeusz Jacyk, Waleria Ramian, Helena Wilk, Franciszka Wojtuch, Helena Bundyra, Franciszka Kudyba, Bronisława Ozimek, Stefania Pata, Władysław Sobań, Jan Ważny, Lesław Wójciak, Krzysztof Szpyt, Zdzisław Zadworny, Aniela Rejman, Eugeniusz Huk i Mariusz Pieróg.

sotnie Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Uroczystość poświęcona 65 rocznicy pacyfikacji Rudki miała rangę uroczystości powiatowej. Uczestniczyli w niej wojewoda podkarpacki dr Mirosław Karapyta, księża z dziekanem lubaczowskim Andrzejem Stopyrą, starosta lubaczowski Józef Michalik, przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, władze Cieszanowa i Horyńca z burmistrzem Zdzisławem Zadwornym i wójtem Ryszardem Urbanem. Przed pomnikiem licznie zgromadzili się przedstawiciele organizacji kombatanckich, młodzież szkolna i innych miejscowości. Udział pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich, szkół oraz instytucji nadawał tej uroczystości podniosły charakter. Uczniowie Szkoły w Nowym Lublińcu przedstawili (poprzedzony historią ostatniego dnia istnienia Rudki przygotowaną przez Wojciecha Łabisza), „wzruszający mon-

taż poetycko- muzyczny a młodzież z Zespołu Szkół w Lubaczowie zrzeszona w organizacji strzeleckiej przeprowadziła apel poległych. Orkiestra dęta z Cieszanowa zaprezentowała się w koncercie pieśni narodowych i patriotycznych. Wojewoda podkarpacki **odznaczył Medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”**: Sztandar Powiatu Lubaczowskiego oraz Albina

Obchody 65 rocznicy pacyfikacji Rudki zakończyły się spotkaniem uczestników uroczystości na terenie gospodarstwa p. Leszka Wójciaka.

Organizatorami uroczystości były: Centrum



97 letni Albin Pachla były mieszkaniec Rudki dekorowany medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej

Kultury i Sportu w Cieszanowie, Stowarzyszenie Spadkobierców Polskich Kombatanów II wojny światowej oddział w Lubaczowie, Zespół Szkół Publicznych w Nowym Lublińcu.

Zbigniew Wróbel

W NAROLU 20 LAT TEMU

W atmosferze rodzącej się nadziei odbyły się 4 czerwca 1989 roku pierwsze powojenne wolne wybory do kontraktowego sejmiku i senatu. Zdaliśmy wówczas egzamin z postawy obywatelskiej, ponieważ frekwencja w całym kraju wynosiła ponad 62%. Pani Maria Ważna wówczas pracowała w Komisji Wyborczej w Narolu i pamięta jak wszyscy mieszkańcy tak bardzo cieszyli się po ogłoszeniu wyników, że „Solidarność”, wygrała i każdy chciał tej wygranej, pokładano w tych wyborach duże nadzieje. W tej komisji pracował również pan J. Bąk z Narola, pan E. Mazurkiewicz z Narola Wsi, pan K. Szmuc.

Kraj był wówczas w katastrofalnej sytuacji, hiperinflacja, ceny rosły z dnia na dzień, zadłużenie, braki w zaopatrzeniu, skoki kursu walut, brak reform, stagnacja, narastająca frustracja i apatia społeczeństwa. Podobnie też z z końcem lat 80 wyglądało życie w Narolu. Pani Ewa jako wówczas młoda mężatka i matka wspomina trudny czas kolejkowy i kartkowy. Za mięsem, masłem, cukrem na kartki, czy to za butami, za meblami, pralkami, za wszystkim trzeba było odstać długie godziny w kolejkach. Dalej wspomina Pani Ewa jak musiała stać całą noc pod sklepem spożywczym w Tomaszowie Lub., żeby kupić mleko w proszku dla dzieci. Kawa, czekolada były produktami luksusowymi sprzedawanymi spod lady. Kartki, czyli tzw. reglamentacja towaru obowiązywała również na węgiel, benzynę. Zresztą posiadaczy samochodów w Narolu wówczas było niewielu.

Mieszkańcy Narola z lat 80 zapamiętali go dosłownie tak, jak na zdjęciach czarno-białych, jako szary, mało kolorowy, odrapany. W Ryнку za chodniki początkowo były wydeptane, piaszczyste ścieżki, później gdzie niedługo wyasfaltowane a w samym centrum nierówny chodnik z płytek. Dla apatycznego PRL-owskiego bytowania odskocznią a zarazem przybytkiem kultury małomiasteczkowej była restauracja „Roztocze” należąca do GS-u. Tutaj tętniło życie towarzyskie, można było zjeść np. galaretkę wieprzową tzw. drygle zakrapiane alkoholem, za ekskluzywne danie uchodziła fasolka po bretońsku. Organizowano dancingi dla starszych bywalców. Obecnie znajduje się tu restauracja „Sakra”, w której ciemny PRL-owski wystrój zastąpiono gustownym wnętrzem.

Pani Jadwiga, pracownik Urzędu Gminy wspomina liczne furmanki „parkowane” od strony południowej restauracji i duży ruch jaki tam panował. Po prawej stronie od narolskiego ratusza, tak jak i dzisiaj znajdowała się sieć sklepów Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska i niewielka parcela, na której obecnie stoi stylowa kamienica, mieszcząca aptekę pani M. Okruch. Po lewej stronie od narolskiego ratusza, tu gdzie dzisiaj znajduje się dobrze wkomponowane urbanistycznie Centrum Handlowe Dudek, stał szary, parterowy dom państwa Kazimierza i Marii Dudków. Idąc dalej na północ Narola stał szary budynek mieszczący

zakład szewski i szklarski. Sąsiadował z nimi drewniany barak, w którym mieścił się sklep papierniczy. Obecnie znajduje się tu okazała kamienica i sklep „Bastek”. Nieco dalej na północ po drugiej stronie ulicy Warszawskiej znajdował się parterowy budynek, gdzie mieściły się sklepy GS, m.in. mięsny. Obecnie i tu również zaszły widoczne zmiany i powstały kolejne nowe kamienice, sklepy a nawet Galeria.

Bardzo często starsi mieszkańcy Narola przywołują obraz dobrze prosperującego Zakładu Rolno-Przemysłowego „Igłopol”, a miejscu gdzie znajdowała się przechowalnia owoców stoi dzisiaj imponujący Hotel-Restauracja „Pałacowa”. W pałacu „Łosiów” nie rozbrzmiewała muzyka „dawna”, tylko panowała cisza.

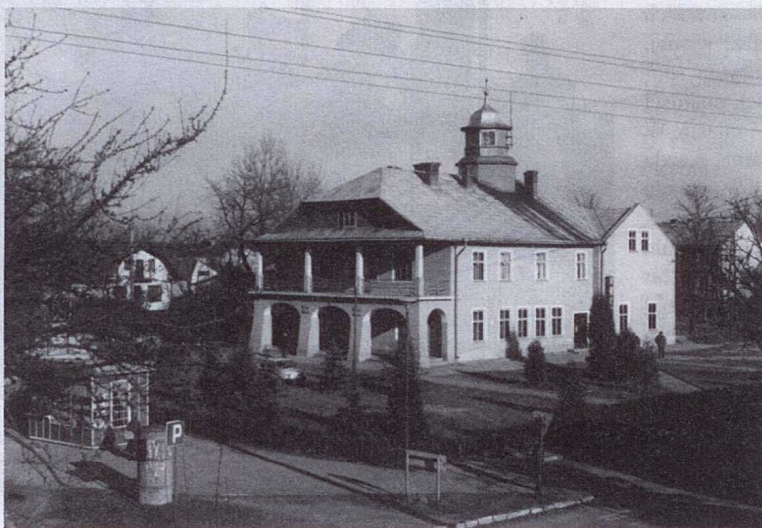
Mieszkańcy Narola, tak jak i cała Polska zaczęli masowo wyjeżdżać poza granice kraju, na tzw. zachód, tj. do Niemiec Zachodnich, Austrii, Francji i USA. Tam również obserwowano i uczono się nowej estetyki w wy-

(sklep spożywczy visa vi przystanku autobusowego) i Kazimierz Dudek, który prowadził niewielką cukiernię, sprzedając początkowo w sezonie lody. Pierwszy swój sklep spożywczy Pan Mirosław Dudek junior otworzył w 1987r. Największym problemem było zaopatrzenie, ponieważ po towar musiał się jeździć po całej Polsce i brało się to co było a wyboru nie było wielkiego. Na giełdach towarowych w pierwszej kolejności zaopatrywano sklepy państwowe. Metodą małych kroczków, cierpliwością i konsekwencją Pan Mirek torował sobie drogę. Najpierw dysponował przestrzenią w sklepie 2m. na 2m., by z czasem poszerzać ją i dalej inwestując rozwijać się. Zaczynał od zeszytu w kratkę i kalkulatorka.

Narol przed wojną handlem stał. Gdy zawiązał wiatr odnowy jego mieszkańcy zaczęli powracać do tych tradycji. Powstały kolejne sklepy, np. Pan J. Leżanka zakłada sklep na osiedlu Sobieskiego, S. Jurek stawia sklepik spożywczy, gdzie jak wspomina Pani Ewa na półkach (nie pod ladą) stały kawy, czekolady i inne synonimy dobrobytu, tu czuło się tę zmianę. Pan W. Łysakowski otwiera sklep mięsny w miejscu wcześniejszej własnej cukierni. Powstają kolejne drewniane budki, np. z artykułami dla dzieci, buty, ubrania Pana Józefa Żukowicza, z kasetami video i sprzętem elektronicznym Pana Mariusza Częstkiewicza, odzieżowy Pana E. Obirka. Jednym z problemów było posiadanie większego auta do przewozu towaru (częstym widokiem były fiaty 126p. załadowane towarami) i gotówki na rozpoczęcie działalności.

Kredyty po wprowadzeniu reform Balcerowicza były wysoko oprocentowane i obarczone wysokim ryzykiem niespłacenia. Ludzie więc nadal mieli obawy i nie ryzykowali, czekali co będzie dalej, może lepiej? Sklepy państwowe należące do GS „SCH” w Narolu stanęły przed możliwością prywatyzacji i przejęcia ich przez swoich pracowników. Z taką propozycją wystąpił ówczesny prezes GS Pan Z. Skalski. Nie spotkało się to z pozytywną reakcją. W sytuacji, kiedy nie było żadnych wzorców jak prowadzić własny interes ryzyko i odpowiedzialność były zbyt wielkie i przerastało to szeregowych pracowników. Pan Z. Skalski odszedł z GS-u i rozpoczął własną działalność handlową. Po tych 20 latach przemian przyznał, że czuł w jakim kierunku pójdą te zmiany i był jednym z niewielu, którzy nie liczyli na efekt natychmiastowy tylko zakładali, że konsekwentnie i metodą małych kroczków będą się rozwijać. Budkowy Narol pomału zmieniał jego krajobraz. Powstawało dużo drobnego handlu, który nie przetrwał próby czasu. Dynamika zmian była bardzo gwałtowna. Brakowało doświadczenia, nie zawsze umiano się znaleźć w sytuacji i podjąć dobrą decyzję, brakowało konsekwencji w działaniu, koncepcji i odważnych wizji.

Renata Piątek



glądzie budynków, dbałości o swoją posesję, nowego stylu życia. Wyrobienie paszportu już pod koniec lat 80 nie było aż takie nieosiągalne jak w latach wcześniejszych. Takie „turytyczne” wyjazdy były również sposobem na dorabianie sobie i tu wykazywaliśmy się dużą obrotnością. W celach handlowych najczęstsze wyjazdy stąd odbywały się do Czechosłowacji, byłego NRD, ZSRR, Turcji, skąd pochodziły powszechnie noszone i bardzo modne spodnie marki Pyramide (tzw. piramidy), swetry w pasy tureckie i kurtki skórzane. Jedną z mieszanek Narola opowiada jak w latach 1987/88 wiozła do Czechosłowacji cienie, tusze do rzęs i inne kosmetyki, tam je sprzedawała na bazarze a przywoziła stamtąd dywany. Ze ZSRR po takich wycieczkach przyjeżdżały pierwsze kolorowe telewizory Rubin. Młodzież bawiła się na dyskotekach, na które musiała mieć pozwolenie od milicji obywatelskiej, wystawiane tylko do godziny 24.00. Przeważała muzyka typu denc Bony M., z polskich zespołów słuchano Lombard, Budka Suflera Maanam, Republika, Kombi, Perfect.

Pierwsze oznaki, że przyszło nowe było otwieranie nowych, prywatnych sklepików. Własność prywatna w Narolu przed 1989r. była nieliczna, tworzyli ją Pan W. Łysakowski

Trzy uroczystości połączone w jedno święto

Powiatowemu Świętu Ludowemu w Lubaczowie towarzyszy zawsze Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych. W tym roku dołączyła do nich IV Wojewódzka Majówka Pszczelarska. To zespolenie wysiłków dało efekt. W niedzielę, 24 maja br. w Krowicy Samej – przy pięknej pogodzie – mieliśmy jedno wielkie święto. Nim się ono rozpoczęło pszczelarze z Podkarpacia spotkali się w Szkole Podstawowej, by wysłuchać ciekawej prelekcji wiceprezydenta Polskiego Związku Pszczelarskiego Czesława Kordysa na temat roli matki pszczoły i jej hodowli. Z nim i prezesem Zarządu Wojewódzkiego PZP w Rzeszowie Romanem Bartonem przedyskutowano aktualne problemy pszczelarskie na Podkarpaciu. Uczestnicy uroczystości na czele ze swoimi pocztami sztandarowymi, w rytm melodii granych przez orkiestrę strażacką z Potoku Górnego udali się do parafialnego kościoła na Mszę św. dziękczynną. Przewodniczył jej dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra. Homilię wygłosił kapelan lubaczowskich pszczelarzy ks. Jerzy Sopol. Wykazał w niej, jak wiele możemy się nauczyć w życiu społecznym od pszczół, m. in. czystości, dbałości o nasze obejścia, ulice i drogi, wsie i miasta. W ulu pracuje nieustannie ekipa sanitarna. Każda komórka plastra jest czyszczona. Ul posiada klimatyzację, a pszczoły utrzymują w nim właściwą temperaturę. Pszczoła straż ustawicznie kontroluje wejście do ula, odróżnia po zapachu jego mieszkańców od intruzów. Pszczoły mają swoich zwiadowców, swój język informacji, za pomocą skomplikowanego tańca przekazują odległość do pokarmu i jego jakości. Konstrukcja plastra miodowego jest doskonała, a naukowcy wykorzystują ją w przemyśle, technologii, lotnictwie, itp. W społeczności pszczelnej nie ma konfliktów między pracownikami a kierownictwem. Nie ma strajków, bezrobocia, przestępstw, zapotrzebowania na renty, emerytury.

Dalsza część uroczystości odbyła się na placu szkolnym. Wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel, powitał gości, wśród których byli kapłani, delegacje partnerskich miast: Jaworowa, Żółkwi, Niemirowa z Ukrainy, władze samorządowe powiatu, gmin, kierownictwo służb mundurowych (policji, straży pożarnej, Straży Granicznej), jednostek pozarządowych, sołtysi, itd. Przypominał, że pszczelarstwo jest bogactwem powiatu lubaczowskiego. Współdziałanie władz gminnych z Kołem Pszczelarzy w Lubaczowie zaowocowało tym, że w rejestrze produktów tradycyjnych od 2007 r. znalazł się „miód lubaczowski”. Wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta mówił o tym, że w pow. lubaczowskim podtrzymywana jest tradycja folkloru, pszczelarstwa, ruchu ludowego. Zasluga to gospodarza powiatu, gmin. Lubaczowskie ma najlepszych samorządowców w województwie. Dowodem, niech będzie fakt, iż w obchodzonego w dniu wczorajszym (23 maja) „Dniu Samorządu Terytorialnego – Rzeszów 2009” w kategorii starostów „Podkarpacką Nagrodę Samorządową” zdobył starosta lubaczowski Józef Michalik. Spośród 25 starostów okazał się najlepszy Charakterystycznymi walorami Pod-

karpacia są nowe technologie, innowacyjność, Dolina Lotnicza oraz folklor i natura. Wiceprezydent PZP Czesław Kordysa pogratulował władzom powiatu i gminy, że wokół pszczoły potrafili zgromadzić tylu wspaniałych ludzi.

Posel na Sejm RP Mieczysław Golba prezesowi Koła PSP w Lubaczowie Janowi Rawskiemu wręczył dyplom – list gratulacyjny z okazji organizacji tego święta.

Polski Związek Pszczelarski w Warszawie na wniosek władz wojewódzkich, w uznaniu zasług a rzecz rozwoju pszczelarstwa, szczególnie popularyzowania znaczenia pszczoły modnej w środowisku naturalnym oraz wartości odżywczych i leczniczych pro-

wystąpił zespół „Trzy kapelusze” z Żółkwi (Ukraina), partnerskiego miasta Starostwa Powiatowego w Lubaczowie.

Podczas majówki pszczelarskiej była także degustacja miodów połączona z konkursem na najlepszy miód lubaczowski. Do konkursu 7 pszczelarzy zgłosiło 12 rodzajów miodów. W wyniku głosowania osób biorących udział w ich degustacji wygrał miód nawłociowy Szczepańska Paska z Bihai. Tylko o 1 głos mniej otrzymał miód wielokwiatowy Jana Rawskiego z Baszni Dolnej. Trzecie miejsce zajął miód lipowy Marka Studenckiego z Oleszyc. Zwycięzcy z rąk starosty lubaczowskiego Józefa Michalika otrzymali puchary. Konkurs ten nadzorowały



duktów pszczelich, przyznał odznaczenia honorowe. Najwyższym odznaczeniem jest Medal im. Ks. Dr Jana Dzierżonia. Wiceprezydent PZP Czesław Korpysa i wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta odznaczyli tym Medalem: Adama Kmiecika, Alfreda Kołodzieja, Piotra Michalika, Longina Książkiewicza, Złote Odznaki PZP otrzymali: Józef Michalik, Wiesław Kapel, Jerzy Zajac, Władysław Pawluk, Stanisław Piotrowski, Stanisław Jaszcuk.

Po tej części oficjalnej na scenie plenerowej pojawiły się zespoły pieśni i tańca, śpiewacze, kapele ludowe, które kontynuują rodzimy folklor. Ich występy oceniało jury w składzie: Agnieszka Kapel, Tomasz Jezuit, Andrzej Antonik. Zdecydowało ono, że w tegorocznym Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych w Krowicy Samej zwyciężył zespół pieśni i tańca „Familia” z Rudolowic (pow. jarosławski). Jurorzy pochwalili zespół za dobór repertuaru, instrumentów muzycznych, tańców i przekaz pokoleniowy (włączenie do zespołu młodzieży i dzieci).

Drugie miejsce zajął zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z Krowicy Samej, a trzecie miejsce – „Dobrozianki” z Dorbozów. Wyróżnienia zdobyły zespoły: „Roztocze” z Lubyczy Królewskiej i „Zamszanki” z Zamchu. Publiczności podobały się też występy: kapeli ludowej „Szpaki” z Łukawca, zespołu śpiewaczego „Wrzos” z Nowego Dzikowa i „Tarniny” z Tarnoszyna. Poza konkursem gościnnie

pracownice Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale pod kierownictwem Anny Cieszyńskiej. Podczas tej majówki można było także zakupić miód i wyroby pszczelarskie, obejrzeć pokazy pszczelarskie w wykonaniu uczniów Technikum w Pszczeliej Woli, a także okolicznościową wystawę.

Na uwagę zasługuje konkurs kulinarny. Aż 18 Kół Gospodyń Wiejskich z Płazowa, Nowej Grobli, Horyńca Zdroju, Chlewisk, Młodowa, Budomierza, Wólki Krowickiej, Dąbrowy, Lisich Jam, Oleszyc, Zalesia, Starych Oleszyc, Bihai, Żmijowisk, Łukawca, Skolina, Radruża, Bałajów serwowało regionalne potrawy, wypieki i nalewki. Jury w składzie: Joanna Krawczyk, Stefania Sierkowska, Joanna Kuzyk pierwszą nagrodę przyznało dla KGW z Łukawca, drugą dla KGW z Nowej Grobli i trzecią dla KGW z Radruża. Koła te otrzymały pamiątkowe dyplomy i nagrody. Majowe święto zakończyło się zabawą ludową. Organizatorem tego pięknego święta był starosta lubaczowski Józef Michalik i podległe mu Powiatowe Centrum Kultury i Sportu kierowane przez Andrzeja Gryniewicza, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel i podległe mu służby oraz WZP w Rzeszowie Koło Pszczelarzy w Lubaczowie, którego prezesem jest Jan Rawski. Porządku pilnowali strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Krowicy Samej.

Adam Łazar

14 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do stoiska spożywczego przy ul. Św. Anny i na szkodę Zenona W. dokonał kradzieży 120 jaj, 6 słoików miodu wartości 164 zł.

15 kwietnia

W Jędrzejowie nieznani sprawcy poprzez urwanie kłódki włamali się do klatki metalowej z butlami gazowymi i na szkodę Ryszarda Cz. dokonali kradzieży 2 butli wartości 328 zł.
W Dąbkowie nieznany sprawca z pomieszczenia gospodarczego Jana F. dokonał kradzieży pilarki spalinowej FLD wartości 530 zł.
W Krowicy Samej w chlewni krytej eternitem Zbigniewa M. wybuchł pożar

17 kwietnia

W Lubaczowie przed stołówką Gimnazjum nr 2 nieznany sprawca Piotrowi S. skradł telefon komórkowy „Nokia N73” wartości 1000 zł.

17 – 24 kwietnia

W Niemstowie w bloku do piwnicy Eugeniusza B. przez wybiecie szyby w okienku wszedł złodziej i dokonał kradzieży butli gazowej wartości 100 zł.

18 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca Janowi F. z ul. Dąbka skradł portfel. Znajdował się w nim dowód osobisty, 28 zł i 135 Euro.

19 kwietnia

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód VW Polo. W wydychanym powietrzu kierowcy Wojciecha I. było 1,3 promila alkoholu.

20 kwietnia

W Oleszycach Paweł W. przywłaszczył sobie telefon komórkowy „Samsung” będący własnością Pawła B.

21 kwietnia

W Lipsku patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu „Fiat 126p”. W wydychanym powietrzu kierowcy Bolesława O. było 1,44 promile alkoholu.

W Cieszanowie na ulicy Sienkiewicza patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława G. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promila alkoholu.

22 kwietnia

W Chlewiskach Danuta W. podrobiła podpis na umowie zawartej z Cyfrowym Polsatem.

23 kwietnia

W Starych Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Daihatsu Cuore. W wydychanym powietrzu jego kierowcy Marka B. było 2,22 promila alkoholu.

W Woli Wielkiej nieznany sprawca włamał się do stojaka z butlami gazowymi i dokonał kradzieży butli z gazem wartości 984 zł.
W Lipsku Damian K. w marcu posiadał 22 g suszu marihuany.

24 kwietnia

W Lubaczowie na Osiedlu Jagiellonów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Audi. W wydychanym powietrzu kierowcy Czesława K. było 2,08 promila alkoholu.

W Krowicy Samej nieznany sprawca podpalił stodołę Jana S. Znajdowało się w niej siano, słoma, 5 przyczep wartości 1000 zł na szkodę Anieli P.

W Lubaczowie w restauracji „U Flisa” Małgorzacie H. skradziono telefon komórkowy „Sony Ericson” wartości 300 zł.

W Krowicy Samej podpalono stajnię. Jej właściciel Zbigniew M. poniósł straty w wysokości 40000.

25 kwietnia

W lesie w Nowej Grobli nieznani sprawcy na szkodę Tadeusza B. wycieli 3 dęby wartości 350 zł.



W Niemstowie nieznany sprawca w mieszkaniu Zbigniewa J. wybił szyby. Straty – 500 zł.

26 kwietnia

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza B. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,18 promila alkoholu.

W Kobylnicy Wołoskiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego Stanisława M. Prowadził on samochód mając w wydychanym powietrzu 1,30 promila alkoholu.

28 kwietnia

W Ułazowie z domu mieszkalnego Jakuba S. 4 – osobowa grupa narodowości rumuńskiej dokonała kradzieży 1000 zł.

29 kwietnia

W sklepie spożywczym w Oleszycach /rynek/ Urszula K. ukradła Alicji H. telefon komórkowy „Nokia” wartości 400 zł.

30 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do samochodu ciężarowego Stanisława K. i dokonał kradzieży 150 l. oleju napędowego wartości 550 zł

1 maja

W Piastowie około godz. 13:30 26 – letni kierowca samochodu VW Passat, mieszkaniec Baszni Dolnej Piotr P. wyprzedzając motocyklistę zjechał na prawe pobocze. Tam, samochód wpadł w poślizg, zjechał do przeciwnielego przydrożnego rowu, gdzie kilkakrotnie koziolkował. Siła była tak duża, że kierowca i pasażer siedzący z przodu wypadli z pojazdu. Brat kierującego, ze złamaną nogą i innymi obrażeniami przebywa pod lekarską opieką. Pozostali mają niegroźne potłuczenia. Gdy policjanci przybyli na miejsce wypadku trwała reanimacja kierowcy volkswagena, który w ciężkim stanie został zabrany do szpitala. Tam zmarł.

2 maja

W borowej Górze patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zbigniewa J. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,10 promila alkoholu.

3 maja

W godzinach popołudniowych mieszkaniec jednego z miast powiatu zawiadomił KPP w Lubaczowie o zaginięciu 15-letniej córki. Z jego relacji wynikało, że Ewelina wyszła z domu 2 maja wieczorem do koleżanki i nie powróciła na noc. Natychmiast podjęto poszukiwania. Brało w nich udział kilkunastu policjantów, funkcjonariusz Straży Granicznej z psem służbowym oraz sąsiedzi i rodzina zaginionej. Uzyskane przez policjantów późną nocą informacje pozwoliły w końcu na zlokalizowanie 15-latk. Niestety na widok policyjnego patrolu poszukiwana uciekła w zarośla. Pomimo przybycia do pomocy dodatkowych posiłków w komendy nie udało się jej odnaleźć. Następnego dnia rano dziewczyna sama powróciła do miejsca zamieszkania. Tłumaczyła się, że przebywała u poznanej na „Naszej klasie” koleżanki.
3 maja w Lubaczowie Adam M. znieważył funkcjonariuszy policji Pawła K. i Bartłomieja W.

4 maja

W Baszni Dolnej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mieczysława M. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,47 promila alkoholu.

7 maja

W Oleszycach były mąż Stanisław N. kierował groźby karalne pod adresem Bogusławy N. oraz

w jej mieszkaniu uszkodził drzwi wejściowe. Od lutego br Małgorzata B. znęcała się nad córką Izą B.

8 maja

W Wielkich Oczach nieznany sprawca uszkodził karoserię samochodu VW Jetta będącego własnością Elżbiety R.

Również w Młodowie nieznany sprawca uszkodził samochód Daewoo Tico własności Czesława D.

9 -10 maja

Policjanci z Lubaczowa poszukują sprawców kradzieży pieniędzy z Banku Spółdzielczego w Starym Dzikowie. Sprawcy po wyłamaniu drzwi dostali się do skarbca, skąd skradli pieniądze. Trwa szacowanie strat. Wszystkie osoby posiadające jakiegokolwiek informacje na temat tego zdarzenia proszone są o kontakt z KPP w Lubaczowie.

W Internacie Zespołu Szkół w Oleszycach Marcin S. z Załuża pobił Witolda Ch.

12 -13 maja

W Cieszanowie na ulicy Witosa nieznany sprawca z przedniego zderzaka samochodu BMW Tomasza K. dokonał kradzieży tablicy rejestracyjnej.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Ford Escort. W wydychanym powietrzu kierowcy Marcina W. było 0,88 promila alkoholu.

16 maja

Na trasie Narol Wieś – Pary nietrzeźwy Sławomir D. kierujący samochodem „VW Golf” zjechał na pobocze i uderzył w dom. Obrażenia odniósł Kamil D. - potłuczenia i wstrząs mózgu. Z kolei na trasie Pławów – Ruda Różaniecka samochód „Fiat Punto” prowadzony przez nietrzeźwego Jana T. zjechał do rowu.

27 maja

Po uzyskaniu informacji o kradzieży drewna z lasów gminy Lubaczów policjanci kryminalni z KPP w Lubaczowie natychmiast podjęli poszukiwania sprawcy. W poszukiwaniach pomocne okazały się między innymi ślady pozostawione na drodze. Po tych śladach policjanci dotarli do zabudowań, gdzie znajdowało się skradzione drewno. Dalsze rozpytania właścicieli posesji szybko dały odpowiedź, kto ukradł drewno. Po zebranych dowodach sprawca przyznał się do kradzieży około 33 metrów przestrzennych sosny. Wartość drewna wstępnie oszacowano na 3 tys. zł. Wyjaśnienia wskazują na to, że kradzieże miały miejsce systematycznie od początku roku.

28 maja

Późnym wieczorem na jednej z głównych ulic Narola doszło do śmiertelnego potrącenia pieszego. Ciało mężczyzny ujawnili dwaj przechodnie, o czym powiadomili policję. Gdy policjanci zabezpieczali miejsce zdarzenia nadjechał samochód. Jeden z funkcjonariuszy zauważył, że ma uszkodzony reflektor i przednią szybę. Na sygnał do zatrzymania kierowca próbował ominąć policjanta, ale ten zagroził mu drogę swoim ciałem. W związku z tym kierowca zatrzymał samochód. Wszystko wskazywało na to, że to ten pojazd brał udział w zdarzeniu. Kierowca gdy dowiedział się, że potrącony pieszy nie żyje przyznał się do spowodowania tego wypadku. Późniejsze badanie trzeźwości wykazało, że mężczyzna był nietrzeźwy (ponad 2 promile alkoholu w wydychanym powietrzu). Sprawcy wypadku grozi do 12 lat więzienia.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej

Bolesław Strzelecki 1893-1970 (3)

Przemiły starszy pan

Kontynuując z nr. 6/2008 Kresowiaka treść dot. seniora Bolesława Strzeleckiego z Cieszanowa, dziś kilka słów wspomnień osoby mającej w przeszłości żywy kontakt z tą rodziną i samym doktorem. Przypomnijmy w skrócie... Bolesław był synem Jana Strzeleckiego, prawnika i członka Rady Powiatowej w Cieszanowie. Ukończył studia weterynaryjne na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. W powiatowym Cieszanowie (czasy istnienia starostwa) otrzymał posadę Powiatowego Lekarza Weterynarii. Po przeniesieniu (1.01.1923) siedziby powiatu z Cieszanowa do Lubaczowa, został służbowo przeniesiony do pracy w Starostwie w Lubaczowie, gdzie również zostaje Powiatowym Lekarzem Weterynarii. Mieszkał wraz z żoną i synem Andrzejem przy ul. Kościuszki, w miejscu gdzie obecnie przy skrzyżowaniu z ul. Sienkiewicza jest budynek biblioteki. Po kilku latach, w drodze awansu Bolesław Strzelecki został służbowo przeniesiony jako lekarz weterynarii do starostwa w Samborze. Tam przetrwał okupację niemiecką i sowiecką.

Po ewakuacji Polaków z terenów wschodnich Polski i zajęciu Sambora przez Rosjan jako terenów anektowanych, w 1945 r. Bolesław Strzelecki z rodziną, w wagonie towarowym ewakuował się do Polski. Transport zatrzymał się w Przemyśle. Tu Bolesław dostał posadę lekarza weterynarii w Urzędzie Ziemskim oraz wykładał w Szkole Rolniczej. W 1948 r. przeniósł się na zachód do miasta Głubczyce, gdzie potem w 1970 r. zmarł. Na załączonej fotografii od prawej są: Bolesław Strzelecki z żoną Marią i synem Andrzejem.

W Głubczycach Bolesław i Maria Strzelecki mieli kontakt z rodziną Zuchowskich wywodzących się z Narola. Ich syn Adam Żuchowski obecnie mieszkający w Szczecinie (syn Antoniego Zuchowskiego z Narola /dlaczego jeden ma kropkę przy „Z” a drugi nie, to już inna opowieść/), pisze do mnie o tych kontaktach Zuchowskich ze Strzeleckimi, następująco: „*Mam słabość do życiorysów takich ludzi z Kresów jak Bolesław Strzelecki. Znałem dobrze tego Pana z Głubczyc, gdzie pod koniec życia pracował jako weterynarz, i gdzie zmarł, i gdzie jest pochowany. Strzelecki przyjaźnił się z moimi rodzicami. Wiersze które Pan Bolesław pisał w Głubczycach, a które dostawała moja druga mama (o wspólnym pobycie w Bieszczadach z moimi rodzicami na rybach i grzybach w Prylukach, o marnowaniu czasu na łowienie pstrągów w Oslawie, o głubczyckich wspólnych polowaniach itp.) niestety zaginęły. Przechowywała je moja mama, bardzo z panią Strzelecką zaprzyjaźniona. Nie miałem kopii.*

Oprócz wierszy poważnych, Pan Bolesław pisał też śmieszne wierszyki, a nawet często świntuszył, deklamując jakieś wierszowane teksty typu: „*Pytał ojca synek młody, gdzie najlepiej młynek mieć, żeby w razie wody braku można było mąkę mleć*”. A porada brzmiała: „*Pod panienki posładkami jest najlepiej młynek mieć, w razie wody niedostatku, można wiatrem mąkę zmleć*”. Takich rubasznych wierszyków było więcej, doktor recytował je na poczekaniu na polowaniach jak z rękawa, ja zapamiętałem niewiele. Pozostały mi w pamięci jedynie zaledwie niektóre smakowite fragmenciki, np. taki ze sparafrazowanej ukraińskiej wersji „Zbójców” Schillera: „*Ta sobaka- szczo ne widno hde hołowa a hde sraka*”, czy inny... „*Sernął, piernął, taj sie perewernął*”.

Jako zaprzyjaźnione rodziny, odwiedzaliśmy się wzajemnie. Nasz chałmę się wówczas opowiadał Strzeleckiego. Kochał marszałka Józefa Piłsudskiego i cesarza Franciszka Józefa, w domu w swym gabinecie miał na ścianie portrety obu tych panów. W głubczyckim kole łowieckim o doktorze Strzeleckim mówiło się żartobliwie, że to potrójnie groźny człowiek, bo... jest weterynarzem, ma strzelbę, i na dobitkę jest łowczym powiatowym. Jednak nigdy nie wydawał mi się groźny, bardzo go lubiłem. Na polowaniach pudłował, i w ogóle był przemiłym starszym panem.

Jedna jego opowiadka była następująca... Czasy „Babci Austrii”, inspekcja w jarosławskim pułku, wszędzie idealny porządek, ale na środku placu ćwiczeń w koszarach widnieje wielka kupa. Dokonujący inspekcji generał ubiera monokl, patrzy z niedowierzaniem przytykając nos oburzony pyta porucznika: Was ist das? Pada odpowiedź: Herr General,

gestern hatten wir eine Bohne gegessen, es ist ja aber... eine Kartoffelscheiss!

Inne z jego opowiadań dotyczy tego, jak go z wścieklyną wyleczono wódką... Otóż, pewnego razu został wezwany do zbadania bardzo niespokojnej krowy. W badaniu m.in. wsuwał rękę w rękawicy do krowiego odbytu i macicy. Po kilku dniach doktor Strzelecki dowiedział się, że właśnie u tej krowy badania potwierdziły wścieklicznę. Przypomniawszy sobie, że wówczas po wyjściu ręki okazało się, że rękawica była pęknięta, a dłoń skałeczona. Zakażenie...? Był bardzo przestraszony gdy na drugi dzień obudził się z wielkim pragnieniem. I gdy chciał się napić wody, jednocześnie ze strachu nie był w stanie przełknąć ani łyka. Już prawie pewien, że to objaw wodowstrętu, i ostatnie jego chwile, zaszedł do znajomego by podzielić się obawą, i właściwie pożegnać się z nim przed śmiercią na zawsze. Ten okazał się być praktyczny. Wyjął flachę wódki, i... tak zapijali fraszunek doktora, że ten oczywiście „zalał się w trupa”. Gdy z lekka przetrzeźwiał, pił wodę, pił i pił i pił... A zanim do cna wyrzeźwiał, wodowstręt minął jak ręką odjął, a doktor żył długie lata, i choć owszem zmarł, ale całkiem kiedy indziej, i całkiem na co innego.

Kolejna jego opowieść, o treść której miał wielką do niego pretensję mój ojciec [Antoni Zuchowski], zagorzały propagator i zwolennik edukacji

ludu, była taka... Była podniosła uroczystość na której m.in. odznaczano w Cieszanowie jakiegoś nauczyciela za gorliwe niesienie w naród „kaganka oświaty”. Jednakże ów nauczyciel czy nie słysząc dobrze, czy nie świadom za co go odznaczają, i rozumiejąc że za niesienie „kagańca” oświaty, na koniec oświadczył „...i niech mnie kara boska spotka, jeśliś któregoś chama czytać albo pisać kiedy nauczył!”

I to tyle opowieści. Podsumowując... są i wśród nas ludzie, których zapamiętujemy nie tylko jako wspaniałych obywateli kraju, fachowców, ludzi głębokiej wiedzy czy umiejętności, sztywnych i poważnych fanatyków zawodu czy idei, ale również, a czasami przede wszystkim jako ludzi o lekkości współżycia, cechach dobrego sąsiada, osoby wolnego i nieszkodzącego nikomu słowa, fajnego żartu i luzackiego podejścia do przecież nie zawsze łatwego życia. Takim był Cieszanowianin i Lubaczowianin po spole- doktor Bolesław Strzelecki.

Adam Szajowski

Józef Michalik najlepszym starostą Podkarpacia

23 maja br., podczas obchodzonego uroczystości „Dnia Samorządu Terytorialnego – Rzeszów 2009” ogłoszono i wręczono „Podkarpacą Nagrodę Samorządową” na najlepszego wójta, burmistrza, starostę i prezydenta miasta. Spośród starostów najlepszym okazał się starosta lubaczowski Józef Michalik. Przez trzy lata był nominowany do tej nagrody, tzn. znajdował się w pierwszej piątce starostów. Za 2008 r. został zwycięzcą i otrzymał statuetkę lidera oraz nagrodę w kwocie 10 tysięcy złotych na ochronę środowiska. Za pieniądze te będzie modernizowana kotłownia w budynku Sanepidu.

Decydującą sprawą w dziewiątej edycji tego plebiscytu było pozyskiwanie środków na inwestycje. Dochody budżetu Starostwa Powiatowego w Lubaczowie w 2008 r. wyniosły 67 763 409 zł, a wydatki -69 984 tys. zł. Staroście lubaczowskiemu udało się pozyskać wsparcie na realizację inwestycji ogółem z budżetu Państwa -17 629 tys. zł, z programów funduszy strukturalnych Unii Europejskiej - 4 381 tys. zł, z innych dostępnych środków pomocowych - 1 127 tys. zł.

Wykorzystanie tych środków finansowych przyniosło wymierne efekty. W dalszym ciągu trwała rozbudowa i modernizacja Szpitala Powiatowego, którego kosztorys wynosi ponad 102 mln zł. W 2008 r. za ok. 10 mln zł zakończona została budowa pawilonu diagnostycznego i rozpoczęto modernizację starego budynku szpitala. Wykonano termomodernizację budynków szkolnych wraz z starą salą gimnastyczną w Zespole Szkół im. Gen. Józefa Ustronia w Lubaczowie, budynku dydaktycznego i Sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego oraz budynku administracyjnego i budynku Ośrodka Szkolno – Wychowawczego Zespołu Placówek im. Jana Pawła II. Koszt realizacji całego projektu wyniósł 2 mln zł. Wykonano także nowy dach na budynkach Zespołu Szkół im. gen. J. Kustronia za 576 tys. zł, przebudowano internat SOSW w Zespole Placówek im. Jana Pawła II przebudowując wszystkie pomieszczenia sanitarne, dostosowując je do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz wymieniając instalacje wewnętrzne na kwotę ponad 286 tys. zł. Adaptacja budynku szkoły podstawowej na Dom Dziecka w Nowej Grobli kosztowała kolejne 234 tys. zł. Zbudowano tam oczyszczalnię ścieków, wykonano instalacje elektryczne i centralnego ogrzewania oraz przebudowano poddasze. Przeprowadzono również modernizację obiektu Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej.

W 2008 r. powiat lubaczowski dotknęła klęska gradobicia. Z pomocą pośpieszył Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Grzegorz Schetyna, który przyjechał do Lubaczowa osobiście i przyznał pieniądze na likwidację skutków klęski żywiołowej, w tym na odbudowę nawierzchni dróg powiatowych. Wyremontowano i zmodernizowano nawierzchnie dróg na odcinkach: Moszczenica – Cieszanów, Lipsko – Huta Złomy, Łowcza – Huta Złomy, Kowalówka – Gorajec, Lipina – Stare Siolo, Krowica Hołodowska – Wielkie Oczy, Szczutków – Dąbrowa, Lipsko – Huta Złomy. Prace te pochłonęły ok. 2460 tys. zł. Za ponad 1 mln zł w ramach Programu Likwidacji Miejsc Niebezpiecznych na Drogach zbudowano chodnik przy drodze Lubaczów – Opaka. Również gminy pow. lubaczowski otrzymały środki na likwidację klęski żywiołowej. Przy dofinansowaniu przez powiat wykonały nowe nawierzchnie dróg na swoim terytorium za kwotę prawie 2 mln zł.

W 2008 r. wicepremier Rządu RP i Minister Gospodarki Waldemar Pawlak dokonał w Lubaczowie otwarcia Powiatowej Sieci Internetowej, a tym samym spełnia się marzenie o darmowym dostępie do zasobów internetowych. Ta inwestycja jest kontynuowana w tym roku. Realizowane były tzw. projekty „miękkie”, a więc utworzenie przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego, likwidację barier architektonicznych, w Zespole Szkół realizowano projekt „Nowa jakość kształcenia zawodowego szansą rozwoju młodzieży”, projekt „Podnoszenia kwalifikacji pracowników administracji samorządowej szansą rozwoju rejonu jaworowskiego” i inne. Warto dodać, że Starostwo Powiatowe i Rada Powiatu Lubaczowskiego ma podpisane umowy o partnerstwie z Jaworowej i Żółkwią (Ukraina) oraz z Tostedt (Niemcy), a w roku ubiegłym z rejonem fastowskim (Ukraina).

Te i inne jeszcze drobniejsze inwestycje spowodowały, że pow. lubaczowski okazał się najlepszy w strukturze wydatków inwestycyjnych w stosunku do ogółu wydatków budżetowych. Duża w tym zasługa starosty Józefa Michalika. Otrzymał on drugą statuetkę za pełnienie przez 10 lat stanowiska starosty. Tylko dwóch starostów: lubaczowski i łańcucki pełnią tę funkcję od początku reaktywowania powiatów.

Adam Łazar

DONOS RZĄDZI MIASTEM (7)

Zamieszczamy ostatni odcinek głośnego reportażu, który w 1961 roku ukazał się w jednej z centralnych gazet. Zamieszczony przedruk pochodzi z książki Stefana Kozickiego „Nie ma ucieczki od ludzi”.

Reporter zbierał materiały do tego reportażu, tak, aby uniknąć chociażby cienia podejrzenia o jakąkolwiek stronniczość.

Spróbowałem po prostu oddać pewną atmosferę. Nic więcej.

Spróbowałem po prostu pokazać, jak groźna sytuacja powstaje wtedy, kiedy tak zwana elita małomiasteczkowa (włączając w to władze) daje się uwikłać w łańcuch donosów i walk typu „wszyscy przeciwko wszystkim”. Jeśli elita w walce o autorytet – **traci go do reszty**.

Dzieje się to wtedy – gdy miastem zaczyna rządzić donos. Wiem, że nie używam właściwego słowa. Wiem, że powinienem napisać: **doniesienie**. Ale w Lubaczowie zatarła się granica między doniesieniem a donosem. Zatarła się granica między odpowiedzialnością obywatelską a zawiścią. Między interesem społecznym a interesem własnym.

Trudno żyć i pracować w takich warunkach. Trudno w takich warunkach rządzić i sądzić.

Kiedy pod koniec mojej rozmowy z dr B., ten widząc zainteresowanie gościa pewną książką (wyczerpaną w stołecznych księgarniach) – zaprzęgnął ją ofiarować – zadrżałem. Bo od razu wyobraziłem sobie niewinne piśmko: „Prosimy o wyłączenie reportera Kozickiego z pisanie, ponieważ w czasie zbierania materiałów do reportażu przybywał w prywatnym gabinecie jednej ze stron od godz.... do godz.... i zgodził się na czerpanie materialnych korzyści (niby ta książka) z racji pełnienia obowiązków służbowych”.

Stefan Kozicki

P.S. Po reportażu otworzyły się słuzy polemik prasowych. Zabierali głos w sprawie sporu dwu lubaczowskich lekarzy i lubaczowskich procesów: Józef Muszkat (Jotem) w „Polityce”, Jerzy Wiatr w „Życiu Warszawy”, L. Krasucki w „Trybunie Ludu” a nawet rzecznik Generalnej Prokuratury – prok Ignacy Druski.

Miałem też – już po opublikowaniu tego reportażu w prasie – wizytę jednego z moich bohaterów. Doniósł mi (słowo daję, że to mi się tak jakoś samo napisało, więc proszę nic nie czytać między wierszami) – że żadnego z trzech panów dr. ani B., ani P., ani b. dyrektora szpitala nie ma już w Lubaczowie. Tak się klócili, kto kogo wysiada, że w efekcie zostali wysiudani – wszyscy. I co powiecie? Ponoć żaden nie żałuje tego. Były dyrektor jest wziętym chirurgiem. Dr B. zrezygnował ze specjalizacji medycznej i postanowił poświęcić się pracy organizacyjnej w służbie zdrowia. Jest kierownikiem Wydziału Zdrowia przy Prezydium Powiatowej Rady; zapewniał, że wszystko u niego „gra”, że nie ma żadnych w tamtejszym świecie lekarskim konfliktów, że... Żeby jednym słowem przyjechał, sam zobaczył i napisał.

Nim pojadę i zobaczę – czuję się w obowiązku złożyć czytelnikom małe wyjaśnienie. Meritum lubaczowskiego sporu (kto w nim miał rację, a kto nie) nie obchodziło mnie zbytnio. Obchodziła mnie atmosfera partokularda, która na tym tle narosła, atmosfera, którą można notabene obserwować nie tylko w „powiecie”, ale nawet w pewnych stołecznych środowiskach. Dlatego też widząc, że bohaterowie reportażu po zmianie miejsca zamieszkania i pracy „wprostowali się” moralnie rezygnując z wymieniania ich w tekście po nazwisku. Po co ma się to wspomnienie lubaczowskie ciągnąć za nimi? Po co mają o tym mówić pacjenci?

Proszę przeto o wybaczenie zastosowanej tutaj anonimowości. W reportażu anonimowość to zło, w tym wypadku zło konieczne. (S.K.)

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Kwietny Bieg 2009

Obchodzimy w tym roku 30. rocznicę pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Z tej okazji odbywa się wiele uroczystości religijnych, kulturalnych, sportowych. Jedną z nich jest Kwietny Bieg. Jego pomysłodawcą jest krakowski maratończyk Andrzej Madeja. Pierwszy Bieg odbył się z Wadowic do Krakowa. Andrzej Madeja zaproponował też biegi wokół Błoni krakowskich, na których odbywały się spotkania Ojca Świętego z wiernymi. Powołano „Stowarzyszenie 10

Krzysztofa Milo przejął stały uczestnik biegu Józef Kołodziej, a flagę Adam Szałański. Za nimi wystartowali do Biegu uczniowie wszystkich szkół podstawowych i gimnazjalnych z gminy Lubaczów, a także z Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Oleszycach oraz noszącego to imię z Zespołu Szkół Specjalnych w Lubaczowie. Biegli przez Krowicę Samą, Krowicę Hołodowską, Budomierz, Basznę Górą, Malce do Wólki Horynieckiej. Pokonali zatem dystans 22 km i 100 m. Nie wszystkim się to

udało. Wielu wzma-gało się ze sobą. Po pokonaniu 5 km, 7 km czy więcej, na chwilę wsiadało do jadących za nimi autokarów, by po chwili oddechu i kilku łykach wody, z nich wyskoczyć i biec dalej. Byli tacy, co pokonali 20, 19 czy 17 km. Jak na dzieci ze szkoły podstawowej, czy dziewczęta z gimnazjów, to bardzo dużo. Wszyscy jednak dobiegli do mety w Wólce Horynieckiej. By nie opóźniać Kwietnego Biegu czołówka złożona z dorosłych i wytrwałych biegaczy, którzy pokonali cały dystans, tj. Elżbietę Kornagę, Józefa Kołodzieja, Jana Szczygła, Adama Szałańskiego, Stanisława Wita, Sebastiana Kubiszyna, Leona Siomę, Roberta Załogę, Tomasza Szmagarę, pozostawiła w tyle młodzież i w Wólce H. przekazała szarfę i flagę Kwietnego Biegu biegaczom z gminy Horyniec Zdrój. Jej biegacze pokonali trasę ponad 20 km z Wólki Horynieckiej przez Horyniec, Dziewięcierz do Prus, w którym była pustelnia sióstr Albertynek, a w której przebywała s. Bernardyna – Maria Jabłońska, wyniesiona na ołtarze jako błogosławiona przez Jana Pawła II w Zakopanem w 1997 r. Biegacze z Horyńca dobiegli do granicy z gminą Lubycza Królewska, by przekazać insygnia Biegu jej biegaczom. W tymże dniu sztafetę Kwietnego Biegu podjęli jeszcze biegacze z gminy Ułhówek (pow. tomaszowski) a w godzinach nocnych i rana następnego dnia biegacze z przygranicznych gmin pow. hrubieszowskiego, tj. Dołhobycza, Mircza, Hrubieszowa i Horodła.



Pamiątkowe zdjęcie biegaczy z gminy Lubaczów przy kapliczce przy pięciu sosnach

Czerwca” z siedzibą w Krakowie, które zainicjowało sztafetowe bieg wokół Polski. W tym roku jest jego szósta edycja. Rozpoczął się on 26 maja o godz. 17 przy Ołtarzu Papieskim w Starym Sączu i trwał 15 dni i nocy. Jego dystans wyniósł 3530 km, przekraczający tym samym długość granicy państwa polskiego. Zakończył się również w Starym Sączu 10 czerwca. Ta data nie jest przypadkowa, jak również w nazwie Stowarzyszenia 10 czerwca 1979 r. był ostatnim dniem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jedną z form realizacji jest Bieg zwany Kwietnym, jako symbol radosnego odradzania się wolności Polski. Tym Biegiem „Stowarzyszenie 10 Czerwca” chce podkreślić wkład Papieża Polaka dla wzmocnienia wspólnoty Polaków, opartej na fundamencie kultury chrześcijańskiej. - Bieganie to nasza pasja – zmaganie się z dystansem, czasem, własną słabością – to wyzwania, którym chcemy sprostać. - mówią organizatorzy VI edycji tego Biegu.

Kwietny Bieg obejmuje gminy nadgraniczne naszego państwa. Jego sztafeta objęła też gminy leżące w powiecie lubaczowskim, tomaszowskim i hrubieszowskim, leżące w obrębie diecezji zamojsko – lubaczowskiej. Sztafeta z gminy Radymno, należącej do Archidiecezji Przemyskiej, dotarła 28 maja do Budzyna o godz. 13. Podjęli ją biegacze z gminy Wielkie Oczy, którzy pokonali dystans 17 km 600 m biegnąc przez Kobylnicę Wołoską, Wielkie Oczy, Żmijowiska, Cetynię do pięciu sosen. Przybiegli ze śpiewem na ustach: „Nie ma lepszego, od Jana Pawła II”. Tu, przy kaplicy cudownych objawień Matki Bożej, przyjęli ją biegacze z gminy Lubaczów. Szarfę Biegu od

biegli do mety w Wólce Horynieckiej. By nie opóźniać Kwietnego Biegu czołówka złożona z dorosłych i wytrwałych biegaczy, którzy pokonali cały dystans, tj. Elżbietę Kornagę, Józefa Kołodzieja, Jana Szczygła, Adama Szałańskiego, Stanisława Wita, Sebastiana Kubiszyna, Leona Siomę, Roberta Załogę, Tomasza Szmagarę, pozostawiła w tyle młodzież i w Wólce H. przekazała szarfę i flagę Kwietnego Biegu biegaczom z gminy Horyniec Zdrój. Jej biegacze pokonali trasę ponad 20 km z Wólki Horynieckiej przez Horyniec, Dziewięcierz do Prus, w którym była pustelnia sióstr Albertynek, a w której przebywała s. Bernardyna – Maria Jabłońska, wyniesiona na ołtarze jako błogosławiona przez Jana Pawła II w Zakopanem w 1997 r. Biegacze z Horyńca dobiegli do granicy z gminą Lubycza Królewska, by przekazać insygnia Biegu jej biegaczom. W tymże dniu sztafetę Kwietnego Biegu podjęli jeszcze biegacze z gminy Ułhówek (pow. tomaszowski) a w godzinach nocnych i rana następnego dnia biegacze z przygranicznych gmin pow. hrubieszowskiego, tj. Dołhobycza, Mircza, Hrubieszowa i Horodła.

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Młodowie, w stołówce szkolnej, biegacze z gminy Lubaczów, podjęły poczęstunkiem. Następnie w miejscowym Gminnym Ośrodku Kultury można było zwiedzić interesującą wystawę fotogramów poświęconych Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II oraz obejrzeć poświęconą Mu część artystyczną, na którą złożyły się recytacje fragmentów homilii Papieża Polaka przez harcerzy, tańce w wykonaniu zespołu tanecznego SP im. Jana Pawła II w Oleszycach oraz pieśni i piosenki zaśpiewane

OBRAZY Z TĘSKNOTĄ

*Granat pól złączonych z lasem
Ten ucieka w górę hurmą
Sosen, buków dębów, klonów
I wspólnie z chmurami, szumem
Przestrzenie nieba zapelnia.
Teraz tam organizuje
Wyczekiwana burzę
Z łukiem tęczy kolorowej
I powszechną radość życia
Niepospolite obrazy
Twórcy boskiego, przyrody.
Malarza najpiękniejszego
Którego obrazy widzę
Podziwiam nawet w szare dni.
Opisując zawsze tęsknię.
A maluje pięknem słowa
Farbkami najprzedniejszymi.*

Adam Wolańczyk
Dolny Śląsk 2009

N